

GAZETA II RZECZPOSPOLITA



Drodzy Członkowie Partii II Rzeczpospolita Polska, Sympatycy i Przyjaciele

To już dziewiąty numer naszej gazetki. Mamy nadzieję, że jeszcze się Wam nie znudziła.

Zamieszczamy dziś kolejny interesujący dokument, nazwaliśmy go „ŚWIADECTWO”. W przedruku zachowujemy oryginalną pisownię, tylko pomijamy, nazwisko autora, aby nie narazić go na restrykcje a co gorsza na opresję z powodu ujawnienia faktów, które uznawane są za „tajne/poufne”.

Ale mamy też powody do „zadowolenia a nawet dumy”, otóż dostaliśmy wiadomość od jednego z naszych czytelników, że taki wielki koncern jak TVP, czytuje naszą gazetkę! Otóż w siódmym numerze, wspominaliśmy kandydata na prezydenta z przed lat, nazwaliśmy go „panem w zielonym sweterku”. Nie ujawniliśmy nazwiska, specjalnie, aby się nie narażać na jakiegokolwiek zarzuty. Kilka dni po ukazaniu się naszej gazetki, nagle dowiadujemy się, że TVP przygotowuje reportaż o tym człowieku. Czyżby to był zbieg okoliczności? Taka informacja w kilka dni po ukazaniu się naszej gazetki? Niech będzie zbieg okoliczności. Przecież wydajemy ją dla wszystkich co chcą ją czytać.

Dobrze by też było, żeby zbiegiem okoliczności, TVP zrobiła reportaż o opublikowanym przez nas dokumencie, „Porozumieniu USA-PRL”, może też do nich dotrze i jak im nie zabronią to może też zrobią. Ale szczerze? To wątpię, żeby im pozwolili, przecież to dotyczy „najbardziej amerykańskich obywateli USA”. Ha, ha, ha.

Jak zwykle dziękujemy za pomoc przy kolportażu. Jest ona niezwykle cenna ponieważ dalej jesteśmy blokowani z jej wysyłką.

Przypominamy, gazetkę, można kserować nawet w wersji czarnobiałej, skanować, nie przestrzegać praw autorskich! Im więcej tym lepiej. Ludzie muszą się dowiadywać co się naprawdę dzieje w naszym kraju!

„Niech Polska będzie Polska”!

Kierowcy „Zupełnie Nadzwyczajna Kasta” do bicia 2

Kontynuując temat, zostawmy biednych rowerzystów, może kiedyś zmądrzeją i przyznają nam rację, że lepiej być cały i zdrowy, bez satysfakcji, niż połamany ale za to z satysfakcją! Wszyscy poruszamy się po drogach a gdy przyjdzie się zatrzymać i zaparkować, zaczyna się dramat. Miejsc parkingowych jest odwrotnie proporcjonalnie do ilości przybywających samochodów! Władze lokalne grabią nas opłatami za postawienie samochodu wprowadzając „płatne strefy parkowania”! Przekonują nas, że od tego „przybędzie” więcej miejsc, bo będzie większa rotacja, a likwidują miejsca. Za pobrany haracz wybudują nowe na i podziemne parkingi. Zwykle powstanie strefy zaczyna się od ścisłego centrum, ryneczku, starego miasta i.t.d. Kiedy nikt nie protestuje i wszyscy się już przyzwyczaili, „oczywiście”, na „wniosek mieszkańców” strefa zostaje rozszerzona! Złupiony haracz nie poszedł na budowę nowych miejsc parkingowych, tylko na powiększenie strefy! Ale obiecują, jak już powiększą to będą większe wpływy i wtedy przybędzie parkingów. Zwykle przybywa nie parkingów tylko urzędników, a ty płac! Rozrastanie się strefy jest jak „perpetuum mobile” (samo się nakręca) aż dochodzi do objęcia strefą niemal całej miejscowości czy miasta! A nowych parkingów jak nie było tak nie ma i nie będzie! A na obrzeżach stref osiedla się bronia przed najazdem obcych samochodów, grodząc swój teren i stawiając szlabany. Czyżbyśmy chcieli żyć w obozach otoczonych drutem kolczastym? Bo ja nie. Gdy powstaje nowy budynek, specjalnie piszę budynek a nie blok, bo problem parkingów i miejsc postojowych dotyczy również biurowców, to w przypadku budynków mieszkalnych norma w przepisach, przewiduje tych miejsc wskaźnikiem 1,15 miejsca na mieszkanie! Do niedawna było 0,6. Jak się przyjrzeć, to wskaźnik 2 w obecnych czasach jest już za mały! Ale zostawmy te rozważania bo weszliśmy już w budownictwo, a nie o tym mieliśmy pisać. Jednak jak widzicie, tam też nie jest dobrze, a pośrednio to też dotyczy kierowców! Ale wracając do tematu. Ostatnio jadąc po ulicach, całkowicie, sparaliżowanego komunikacyjnie Krakowa,

zaobserwowałem nowo powstałe a omawiane już wcześniej BUS-PASY, nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie fakt, że na ulicy powstał on w kilkunastu odcinkach o długości ok. 50-60m każdy a między nimi takie same odcinki bez bus-pasu. Powstały one wprawdzie na nieco szerszej, ale dwukierunkowej ulicy! Nie wiem jak się tam czują jadący kierowcy miejskich autobusów, ale pozostali jadą zygziem! Dobrze, że policja i straż miejska nie kontrolują czy aby ci zygziakujący nie są pod wpływem! Jadąc tamtędy trzeba bardzo uważać bo może się zawrócić w głowie od wymalowanych pasków, zebr i wysepek na które wylano hektolitry farby. Muszę wam zdradzić tajemnicę, otóż władze Krakowa oprócz strefy, mają sprawdzony patent na zwiększenie ilości miejsc postojowych w mieście. Myślę, że jak ktoś dobrze zapłaci to podzieli się tym sposobem. Ja jednak zdradzę tę tajemnicę bezpłatnie, a co tam. Otóż jeżeli jest jakiś szeroki chodnik to wbijają w niego, o przepaszam, nie wbijają, bo to byłoby za tanie, tylko mocują, zaraz przy krawężniku słupki! Tak, Tak. Przed laty były sadzone w chodnikach drzewa, a teraz są słupki. Pamiętajcie o takim mądrym przepisie jakim jest „korytarz życia”? No właśnie, jest to jeden z nielicznych mądrych przepisów wprowadzonych ostatnio. Szkoda tylko, że nie przebił się do drogowych urzędów na zlecenie których słupkuje się ulice, drogi i co się tylko da. Roboty łatwa a kasa? Również łatwa i spora, nie będę Wam mówił ile kosztuje „zamocowanie takiego słupka” bo różnie to się ceni w zależności od rejonu kraju i „hojności” decydentów, pogrzebicie w swojej okolicy na pewno się dowiecie. A jest to cena jednostkowa pomnożona przez setki takich, o ile nie tysiące. Są to takie pieniądze, że nie jeden nie widział takich na oczy! Ale wróćmy do korytarza życia, bardzo często, zwłaszcza w miastach, korytarza życia nie można utworzyć bo wkopane słupki uniemożliwiają wjechanie na chodnik lub trawnik! Oczywiście można nawet w takiej sytuacji wykonać taki korytarz, ale musimy pamiętać, że koszty naprawy zniszczonego samochodu i oczywiście słupka, pokryjemy sami a może nam jeszcze grozić mandat, za zniszczenie słupka, chodnika, trawnika i dodatkowo spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa pieszych. Idietyzm? Może, ale jak się tak człowiek zastanowi? A może jest to metoda na pozbycie się niepotrzebnych, bo chorych obywateli? Mam nadzieję, że nie, że jest to tylko skok na publiczną kasę. Albo głupota.

Banksterzy Zrozpaczeni? Uspokójcie Się. Nie, Nic Się Nie Zmieni!

Kolejne orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wskazujące na bezprawną, złodziejską, działalność „Polskich” Banków. Zdumiewające jest to, że owe Orzeczenie zostało wydane przez TSUE jeszcze we wrześniu 2019 roku! Tym razem dotyczy ona pobieranych przez banki prowizji od wcześniej spłaconych kredytów! Co się działo przez 10 miesięcy z tym werdyktem? Pytanie retoryczne, działo się to samo co z orzeczeniem tego samego TSUE w sprawie kredytów denominowanych, tzw. Frankowych. Czyli nie! W naszym kraju rządzonej przez „samiych swoich” bankom krzywdą się nie stanie. Jeżeli jest to złamanie prawa, nazywane po imieniu **oszustwem**, to na podstawie takiego poważnego orzeczenia, tak poważnej instytucji, podkreślmy to jeszcze raz, **Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej!** Z urzędu powinien się tym zająć PROKURATOR, Przecież ktoś to oszustwo wymyślił, ktoś to zaakceptował, ktoś to wdrożył do stosowania, i nikt za to nie odpowiada? Czy może te bankowe przepisy przywieźli, do „Polskich” banków, kosmici? A może zielone ludziki? Przez ile lat Polacy byli bezkarnie okradani z pieniędzy. Gdyby ktoś to policzył, wyszło by, że słynny „upłynniony VAT” to pikus w porównaniu z tym przekrętem, a jakby do tego doliczyć zyski z przekrętu frankowego, który trwa nadal? Pewnie znowu usłyszeliśmy od znawcy działalności banków w Polsce, że lepiej tego nie ruszać, bo zagrożony będzie system bankowy w Polsce.

Do następnego wydania.

„ŚWIADECTWO”

RELACJA NAOCZNEGO ŚWIADKA

1 / 1

Nazywam się xxxxxx pochodzę z Jastrzębia Zdrój, jestem posiadaczem Świadectwa Internowania Nr x w Polsce, organizatorem strajku na kopalni „xxxxxxx”, byłem aresztowany wielokrotnie, bity i torturowany w latach 80-tych.

Jestem też posiadaczem immunitetu o nietykalności imiennego wystawionego w Ministerstwie Górnictwa na drugi dzień po podpisaniu Porozumienia Jastrzębskiego z rządem, posiadaczem Świadectwa Poszkodowanego od 2006 roku. Pragnę podzielić się wspomnieniami ze spotkania jakie miało miejsce w prywatnej willi pod Warszawą w listopadzie 1980 roku. W tym czasie nie chciałem się zgodzić na wpływ KOR-u w MKZ w Jastrzębiu, miałem takie samo zdanie o ich przydatności jak Jarek Sienkiewicz.

Popierali wejście KOR-u do Jastrzębia, jednak Palka i Kałduński, planowali już wtedy przejąć władzę od Jarka Sienkiewicza, później udało im się to przy pomocy magnetofonu i poskładanych, wyjętych z kontekstu zdań. Ministerstwo Górnictwa wraz z Dyr. Zjednoczenia dało Fiata do dyspozycji dla mnie i Jarka Sienkiewicza na umówione spotkanie. Droga w miłym towarzystwie była przyjemna. Zatrzymaliśmy się pod umówionym adresem, kuta metalowa brama, murowany płot ponad 2 metrowy, duży pies, biała okazała willa w przyjemnej i nie biednej miejscowości podwarszawskiej. Pierwszego zobaczyłem Geremka i Giedoroycia już dobrze podpitych, w środku był Michnik, Kuroń /jego poznałem wcześniej/ razem około 11 osób, w tym reprezentanci KOR-u i doradcy Wałęsy z Gdańska.

Po obiedzie /schabowy z kapustą/ odeszliśmy od stołu i poszliśmy rozmawiać na kanapach. Główny zarząd KOR-u poświęcił nam tylko: Jarkowi Sienkiewiczowi i mnie, czas, aby nas przekonać, że wejście KOR-u do Solidarności śląskiej jest konieczne, że tylko oni potrafią rządzić i tylko oni potrafią „zrobić dobrobyt” w Polsce. Jarek uznał to za dowcip, zaczął więc żartować i powiedział, że też należy do KOR-u, powiedziałem mu, żeby przestali pieprzyć, bo to nie prawda. Założył się z Geremkiem o pół litra, że jest to w stanie udowodnić. Moment później wyciągnął legitymację Korpus Rezerwy Oficerów /skrót KOR/ i tak Geremek przegrał pół litra.

Jarek wypił kilka kieliszków, głowę do picia miał stosunkowo słabą, mimo swojej okazałej postury, powiedział mi, że bym uważał, co się dzieje teraz i pamiętał później, i reagował jak potrzeba w chwili obecnej. Panowie pili zdrowo, Geremek z Michnikiem i Giedroyciem wyjawili tajemnicę, że tylko lubią pić francuskie koniaki, a dzisiejsza wyborowa jest tylko po to, aby ją w „mordę lać”. Obserwowałem kierowcę siedzącego w przedpokoju, dostał obiad i widziałem, że nie pił wcale, liczyłem także na niespodziewane i konieczne opuszczenie tego towarzystwa, które ja osobiście uważałem za margines społeczny. Śmietanka KOR-u miała na celu nas upić i podstawić dokument o współpracy z KOR-em do podpisania. Jarek zaczął ich lekceważyć śmiechem, Kuroń zrobił się zaczepny, wypinał brzuch podchodząc do mnie, chciał mnie w ten sposób popychać, odsuwałem się z obrzydzeniem, widziałem idiotę, Giedroyc udawał zamyślonego, prostując się ciągle, nie miał nic do powiedzenia w negocjacjach.

Geremek z charakterystycznym sposobem poruszania, trzymał głowę na boku, strasznie pluł jak mówi, próbowałem się odsunąć, on się przysuwał wielokrotnie. W pewnym momencie powiedziałem mu, żeby się odsunął i przestał pluć, bo nie lubię rudych. Zapytał „dlaczego” odpowiedziałem tylko, że nie lubię i koniec. Wtedy już nie było mowy o podpisywaniu czegokolwiek.

C.d.n.